

Kanał Zero – biznes polityczny • Pierwsza wdowa Ameryki • Anatomia orgazmu
Nocne picie w stolicy • Marek Belka: pora na euro • Porażka edukacji zdrowotnej

POLITYKA

LIDER
SPRZEDAŻY
1

TYGODNIK, nr 40 (3534), 1.10–7.10.2025

Cena 13,90 zł (w tym 8% VAT)
nr indeksu 369195

Chopin show, Chopin szał

Rusza olimpiada pianistów.

Rozmowa z Erykiem Kulmem,
odtwórcą filmowej roli Chopina

s. 14

Wydanie w sprzedaży do 7.10.2025

ISSN 0032-3500

4 0>



9 770032 350503

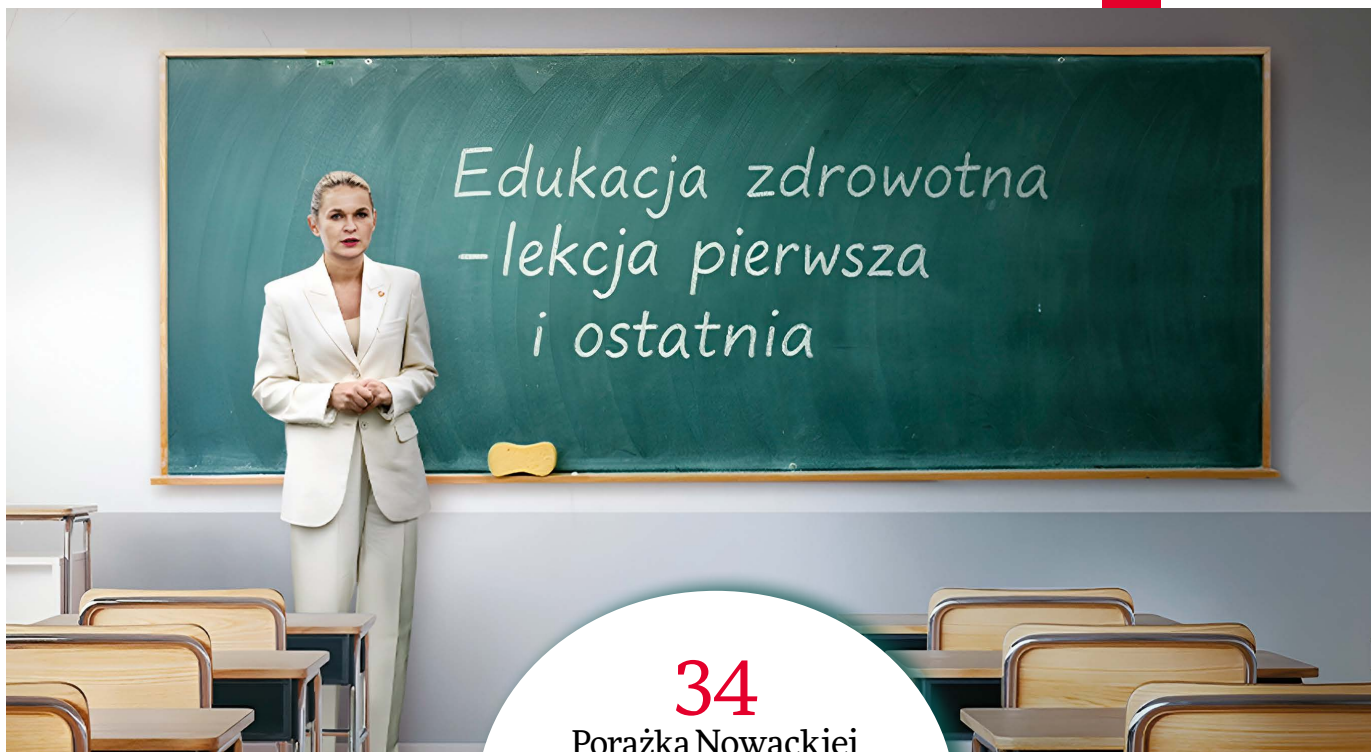
Wszystkie **Oblicza Egzotyki**

📍 Indonezja

📍 Wietnam

📍 Tajlandia

📍 Sri Lanka



34

Porażka Nowackiej

© ARKADIUSZ CUDNY

Temat tygodnia

- 12 Dorota Szwarzman
Konkurs Chopinowski
– nasze flagowe
wydarzenie eksportowe
- 14 Eryk Kulm, odtwórca głównej roli
w superprodukcji „Chopin, Chopin!”
o swoich doświadczeniach
muzycznych i aktorskich

Polityka

- 18 Rafał Kalukin
**Kanał Zero – zaplecze
medialne prawicy**
- 21 Anna Dąbrowska, Violetta Krasnowska
Mariusz Haładyj
– tajemniczy nowy prezes NIK

Społeczeństwo

- 24 Marcin Kołodziejczyk
Jak się pije nocą w Warszawie
– reportaż uczestniczący
- 27 Adam Grzeszak **Co trzeci student
porzuci studia przed dyplomem**
- 30 Juliusz Ćwieluch
Katarzyna Kaczorowska
Ostatni alarm w sprawie schronów
- 34 Joanna Cieśla
**Niezdrowe emocje
wokół edukacji zdrowotnej**
- 37 Ryszarda Socha
**Jak żaglowce ściąga się
po dotacje**

Rynek

- 40 Prof. **Marek Belka**, były premier,
były prezes NBP, o tym, dlaczego
powinniśmy wejść do strefy euro
- 44 Cezary Kowanda **Portale ujawnią
rzeczywiste ceny mieszkań**

Świat

- 48 Łukasz Wójcik **Donald Trump
i Benjamin Netanjahu**
– egzotyczny tandem polityczny
- 51 O nowej erze wielobiegunowego
świata mówi znawca Chin
prof. **Bogdan Góralczyk**
- 54 Tomasz Zalewski USA
Erika Kirk – pierwsza wdowa

Nauka/projektpulsar.pl

- 56 Marta Alicja Trzeciak
Anatomia żeńskiego orgazmu
- 59 Olaf Szewczyk
Niebezpieczne kosmiczne śmieci
- 62 Co dziś powiedziałyby nam
Sokrates, mówi jego biograf
prof. **Krzysztof Łapiński**

Historia

- 64 O nowym technofaszystym opowiada
Jason Stanley, autor książki
„Wymazywanie historii”
- 68 Anna Kalinowska **Janusz Radziwiłł,**
20-letni ambasador RP w Londynie
- 71 PROSTO Z KSIĄŻKI

Kultura

- 76 Piotr Sarzyński **Miejska zieleń: parki,
ogródki, skwery, woonerfy...**
- 80 Rozmowa z rumuńskim reżyserem
Radu Jude o jego nakręconym
smartfonem filmie „Kontinental '25”
- 82 Janusz Wróblewski
**Festiwal w Gdyni: pokoleniowa
zmiana w polskim kinie**
- 85 Justyna Sobolewska
**Thomas Pynchon – stare-nowe
odkrycie literackiej jesieni**
- 88 MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**

Ludzie i style

- 94–97 • **AI wskrzesicielka**
• **Nowy wiral: rapture**
• **Powszechne odblokowanie**
• **Zaułki Lubeki**
• **W obronie wina**

Stałe rubryki

- 4 Przypisy • 6 Ludzie i wydarzenia
• 72 Afisz • 89 Passent • 90 Orliński
• 91 Chutnik i Plebanek • 92 Mizerski
• 93, 98 Galeria POLITYKI
• 93 Do i od redakcji
• 98 To jeszcze nie koniec

**! Korzystaj tylko
z wiarygodnych
źródeł informacji**



Totalne wku

Jerzy Baczyński

Wizerunkowe porażki obozu rządzącego – a było ich ostatnio sporo – mają na ogół ten sam mechanizm: strach przed tym, co powiedzą politycy i wyborcy opozycji. Liderzy koalicji często sprawiają wrażenie, jakby bardziej obchodził ich elektorat cudzy niż własny. Kilka świeżych przykładów. Alkoholowa „cisza nocna” w Warszawie. W tej frakcyjnej rozgrywce w PO główny kuluarowy argument był taki, że nie można zrażać młodych – w domyśle „imprezowych” – wyborców Konfederacji. Wyszło odwrotnie: na portalu Zero, głównym dziś medium młodej prawicy (więcej o tym fenomenie na s. 18) kpinom z Trzaskowskiego i alkofanów z PO nie było końca. Ostatecznie, po zawstydzających przepychankach, ten zakaz ma być jednak wprowadzony. Nie udało się więc obłaskawić grupek nocnych imprezowiczów (o nocnym picu w Warszawie na s. 24), za to udało się wkurzyć setki tysięcy własnych, mieszczańskich wyborców.

Piszemy w tym numerze („Jak zamienić złoto w błoto”, s. 34) o kolejnej zawstydzającej porażce koalicji, czyli masowym bojkocie nowego przedmiotu „edukacja zdrowotna”. Potrzebny, dobrze zaprojektowany, ale wprowadzony bez dostatecznego przygotowania i w trakcie kampanii wyborczej, został politycznie ugrobiony. Publiczny atak ze strony Kościoła, PiS i Konfederacji najpierw wystraszył Trzecią Drogę, potem także sztab Trzaskowskiego; pospiesznie więc zmieniono status EZ na nieobowiązkowe zajęcie dodatkowe. Warto przypomnieć, że PiS nie miał takich wahań, kiedy obowiązkowo wprowadzał do szkół swój mocno zideologizowany przedmiot historia i teraźniejszość ani kiedy – mimo licznych protestów – likwidował dobrze już osadzone w systemie edukacyjnym gimnazja.

To idźmy dalej: Sejm nie zdołał odrzucić w pierwszym czytaniu prezydenckiego projektu ustawy o przywróceniu „wielkiego CPK”. Ku radości opozycji lojalność koalicyjną złamał (podobno odchodzący z polityki) marszałek Hołownia i część jego klubu. To jeszcze nie koniec koalicji, ale ta symboliczna utrata większości sejmowej bardzo wzmacnia roszczenia Karola Nawrockiego, aby odgrywać rolę trzeciej izby parlamentu. Jednak tym razem ważny jest też temat: „wielkie CPK” wciąż straszy jak zombie. Megalomański, irracjonalny projekt (na 100 mld zł i 100 mln pasażerów) został przez koalicję 15 października zredukowany do rozmiarów jakoś tam akceptowalnych, choć nadal niezależni eksperci uważają ten projekt za przerośnięty, niedogodny, ryzykowny finansowo i militarnie.

Jeden dron, z takich, jakie zapewne Rosjanie wypuszczali w tym tygodniu nad kilka europejskich lotnisk, mógłby sparaliżować cały CPK i cały polski transport. Ale wszyscy ulegają hurapatriotycznemu szantażowi.

Wydawało się, że dlatego wyborcy w październiku 2023 r. odsunęli PiS od władzy, bo mieli dosyć arogancji, buty, megalomanii, skorumpowania tamtej elity. Więc miał być szybko zrobiony i przedstawiony publicznie audyt stanu państwa, stanowczość w przywracaniu praworządności i rozliczanie afer PiS. Zaczęło się obiecująco. Mimo awantur wyjęto spod kontroli PiS TVP, prokuraturę, nawet panowie Kamiński i Wąsik zostali zatrzymani w prezydenckiej kryjówce. Sejmflix Szymona Hołowni niósł nadzieję na uspołecznienie polityki, konsultacje, otwartość komunikacyjną. Ale szybko polityka koalicyjna utonęła w kolejnych kampaniach wyborczych, współpracę zastąpiła rywalizacja, premier zajął się głównie sprawami bezpieczeństwa i polityką zagraniczną, rozliczenia wepchnięto do niewydolnych komisji śledczych, a linią przewodnią koalicji stało się oczekiwanie na zwycięstwo wyborcze Rafała Trzaskowskiego. Katastrofą okazała się praktyka informacyjna.

Od dawna wygląda tak, jakby rząd realizował agendę nie swoją, ale PiS i Konfederacji, tyle że w wersji soft. Priorytet dla zbrojeń, hojne wydatki socjalne, chłód w relacjach z Niemcami – blokada granicy przed rzekomymi tłumami nacierających z zachodu, rosnący „ukrainosceptycyzm”, dystans wobec tzw. lewicowych szaleństw (stołeczna prohibicja, Zielony Ład) itd. Przywoływany jest argument, że tak musi być, bo „cały świat przesunął się na prawo” i strumpizował. Ale to raczej usprawiedliwienie niż prawda. Demokraci przegrywają z populistami głównie przez lekkość, niedostosowanie do dzisiejszych warunków i form komunikacji, brak pewności siebie, emocji, autentyczności, dosadności. Nie przypadkiem największe brawa podczas Campusu w Międzyzdrojach Rafał Trzaskowski zebrał, mówiąc, że po przegranej odczuwał „totalne wkur...ienie”.

Jeśli popatrzeć, na czym polega siła prawicowego przekazu, to znajdziemy składniki, którymi każdy liberalny demokratę się brzydzi. Szantaż emocjonalny, histeria, niemiłosierny patos, teorie spiskowe, szczucie na „wrogów” i obcych, odwoływanie do Boga, wiary, wielkości Narodu, grupowego narcyzmu. Polityka w tym wydaniu staje się coraz bardziej infantylna, jajcarska, nieodpowiedzialna, groźna. Ale przecież przed dwoma laty w Polsce zobaczyliśmy, że większość wyborców to raczej rozsądni, trzeźwi „normalni”. Zapewne nadal chcieliby żyć w kraju spokojnym, przyjaznym wobec sąsiadów, europejskim (czemu nie z euro? – jak proponuje Marek Belka, s. 40), respektującym prawa kobiet, dzieci (i zwierząt), chroniącym klimat i środowisko (bez protestów właśnie wprowadzamy system kaucyjny). Jednak ta większość dała się zakrzyknąć. A rządząca (i dzieląca się) koalicja porzuciła swoją niedawną opowieść o lepszej Polsce. 15 października będzie okazją, żeby ją sobie i nam przypomnieć. Jeśli nie, demokratycznych polityków (i wyborców) czeka na końcu to, co Rafała Trzaskowskiego – totalne wkur...ienie.

GRENLANDIA

— REJS WZDŁUŻ ZACHODNIEGO WYBRZEŻA

Wybierz się na pokładzie statku Ocean Albatros podczas arktycznego lata przez zatokę Dysko do wpisanego na listę UNESCO lcefjordu z górami lodowymi.

Wybierz się w rejs statkiem Ocean Albatros wzdłuż zachodnich brzegów Grenlandii. Podziwaj lodowce, góry lodowe, fiordy oraz kolorowe osady i miasteczka. Odwiedzimy Ilulissat z lodowcowym fiordem UNESCO, bazaltowe formacje Qeqertarsuaq i wyspę Uummannaq – najdalej na północ wysunięty punkt wyprawy. Pontony Zodiak umożliwią dotarcie do odległych plaż i wiosek. Spotkamy mieszkańców Grenlandii i poznamy ich kulturę. Wszystkie kabiny na Ocean Albatros są zewnętrzne, komfortowe i z prywatną łazienką.

Pełne wyżywienie na statku



10 dni

Wylot z Warszawy

21/08 2026

33.998,-



Romantyczna Anglia – zamki, legendy i malownicze pejzaże

Zobacz największe atrakcje Anglii, od królewskiego Windsoru i malowniczych wiosek Barnaby'ego po miejsce urodzenia Churchilla i zagadkowe kamienie Avebury.

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot Warszawa – Londyn. Oksford oczami inspektora Morse'a i dolina Tamizy detektywa Barnaby'ego. Dz. 2 Zwiedzanie Windsoru wraz z rezydencją królów angielskich. Dz. 3 Szekspir i Stratford-upon-Avon oraz zachwycające krajobrazy Cotswolds z Chipping Campden. Dz. 4 Angielski urok Bibury i pałac Blenheim. Dz. 5 Rzymskie miasto Bath. Dz. 6 Avebury, Salisbury i Bournemouth. Dz. 7 Bournemouth – Portsmouth. Powrót do Warszawy.

7 dni | Wylot z Warszawy 20/05 2026 | 6.498,-



4,8
5

Klasyczne Chiny i rejs po rzece Jangcy

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy. Dz. 2 Przyjazd do Pekinu. Świątynia Nieba. Dz. 3 Pekin. Wielki Mur Chiński, fabryka porcelany i ceremonia parzenia herbaty, Wieża Bębna, hutongi oraz Pekijskie Opera z kolacją (dodatkowo płatne). Dz. 4 Pekin. Plac Niebiańskiego Spokoju, Zakazane Miasto, Wzgórze Węglowe i nocny pociąg do Xi'an. Dz. 5 Przyjazd do Xi'an. Wielka Pagoda Dzikich Gęsi, miejskie mury obronne i Wielki Meczet. Dz. 6 Xi'an. Terakotowa Armia, tybetańska świątynia Guangren i teatr Tang z kolacją (dodatkowo płatne). Dz. 7 Xi'an – Chongqing. Zoo, Pałac Ludowy, Muzeum Trzech Przełomów, wejście na pokład statku na rzece Jangcy. Dz. 8 Rzece Jangcy. Atrakcje na statku. Dz. 9 Rzece Jangcy. Trzy Przełomy i Rzece Bogini. Dz. 10 Yichang – Szanghaj. Tama Trzech Przełomów i pociąg ekspresowy do Szanghaju. Dz. 11 Szanghaj. Budynek Jin Mao, bazar Yuyuan, Muzeum Szanghajskie, sklep z jedwabiem oraz pokaz akrobatyczny z kolacją (dodatkowo płatne). Dz. 12 Szanghaj. Wycieczka do miasta na wodzie Zhujiajiao i pożegnalna kolacja. Dz. 13 Szanghaj. Czas wolny i wylot do Polski. Dz. 14 Przyjazd do Warszawy.

14 dni | Wyloty z Warszawy 07/05, 11/06, 17/09, 15/10 2026 | 13.998,-

albatros.pl

Warszawa, ul. Marszałkowska 76, 8p.

rezerwacja +48 22 128 48 81

Kod reklamy: PL38

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty resjowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe



Hołownia oddaje partię

To nie są najlepsze tygodnie w historii partii Szymona Hołowni. Słupki poparcia nie zbliżają się nawet do 5 proc. progów wyborczego, nie widać nadziei – ani pomysłu – na przezwycięzenie słabości, a lider po klęsce w wyborach prezydenckich ewidentnie stracił zapal do krajowej polityki. W listopadzie przestanie być marszałkiem Sejmu, a w styczniu nie będzie kandydował na szefa partii. Szymon Hołownia chce za to zostać wysokim komisarzem ONZ ds. uchodźców.

Jego liczący 30 posłów klub 26 września wykonał spektakularny piruet, dzieląc się na trzy części w głosowaniu nad wnioskiem o odrzucenie w pierwszym czytaniu prezydenckiego projektu o CPK, konkurencyjnego wobec planów rządowych. Koalicja to głosowanie przegrała, bo aż dziewięć posłów Polski 2050 – w tym Hołownia – głosowało razem z PIS i resztą opozycji. 12 posłów się wstrzymało od głosu, siedmioro było za odrzuceniem projektu. Dwóch było nieobecnych. W Polsce 2050 popularna jest plotka, że Hołownia pracuje nad dobrymi relacjami z Karolem Nawrockim, właśnie dlatego że chce jego poparcia w staraniach o stanowisko wysokiego komisarza ONZ ds. uchodźców – i to dlatego głosował przeciw odrzuceniu jego projektu o CPK. Zresztą już minutę później lider Polski 2050 kolejny raz,

tym razem w towarzystwie wszystkich posłów PSL, zagłosował inaczej niż KO, Lewica i większość własnej partii w sprawie obywatelskiego projektu o obowiązkowych lekcjach religii i etyki w szkołach.

Następnego dnia odbyła się rada krajowa Polski 2050. Posiedzenie było burzliwe; Hołownia ogłosił, że nie będzie kandydował na szefa formacji w styczniowych wyborach oraz dostał rekomendację partii na stanowisko wicemarszałka, które ma przyspać Polsce 2050 po oddaniu fotela marszałka w listopadzie. Sprzeciw części posłów sprawił natomiast, że rekomendacji na wicepremiera nie dostała minister funduszy Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz.

Deklaracji Hołowni o oddaniu władzy w ugrupowaniu nie powinno się lekceważyć; Polska 2050 może nie mieć poparcia, ale to wciąż niezbędny element w koalicyjnej układance. 30 posłów, trzy ministerstwa, spora garść mniej lub bardziej związanych z partią wiceministrów. Dla stabilności obozu władzy istotna jest stabilność jego udziałowców, nawet tych mniejszych. A o tę stabilność nie będzie łatwo. Sukcesja to dla większości partii duży kłopot. Rezygnacja Hołowni oznacza początek potencjalnie ostrej rywalizacji o przywództwo. Pełczyńska-Nałęcz, faworytka tego starcia, nie jest posłanką i ma w klubie wielu przeciwników. Zresztą – ktokolwiek wygra, nie będzie miał pozycji i autorytetu Hołowni; trudno będzie utrzymać jedność klubu, a jeszcze trudniej – narzucić mu spójną strategię. Część posłów będzie ciążyła ku KO lub PSL, inni będą się zapewne starali zachować autonomię. Niewiadomą pozostanie Hołownia i to, ile razy jeszcze uśmiechnie się do Nawrockiego.

W przypadku rozłamu w Polsce 2050 – nie jest to wcale nieprawdopodobny scenariusz, klub już teraz jest mocno podzielony – wzrosłoby ryzyko, że przed każdym posiedzeniem Sejmu trzeba będzie gorączkowo zabiegać o to, by rządowa większość miała naprawdę większość.

WOJCIECH SZACKI

Kto czyta dla sportu

Polska szuka czytelnika w miejscach nieoczywistych. W warszawskim metrze od niedawna działa biblioteka (**Metroteka na stacji Kondratowicza**), by pasażerowie przystawali po drodze, odkleili oczy od smartfonów i udali się w inną podróż, literacką. Chociaż można tu też popracować przy laptopie. Wszystko jest nowatorskie: meble są parametryczne (sprawiają wrażenie, jakby falowały), rośliny uprawia się bez gleby (tzw. hydroponika).

Nad ziemią też się dzieje – Instytut Książki prowadzi program BookStadion dla młodzieży uzdolnionej sportowo. To seria spotkań i warsztatów promujących czytanie. Z badań wynika, że dzieci porzucają książki w wieku 9–11 lat. Jak wyjaśnia IK, dotyczy to głównie chłopców, bardziej zajętych aktywnością fizyczną i grami wideo.



W ramach pilotażowej edycji BookStadionu przed rokiem odbyło się siedem spotkań, teraz w planie jest 25. Zajęcia są skierowane do podopiecznych szkółek piłkarskich, ale młodzi kibice też się mogą na część aktywności załapać. Tym razem akcja odbywa się na stadionach Widzewa Łódź, Lechii Gdańsk i Legii Warszawa. Klubowi zawodnicy działają zwykle mobilizująco. A wielkich tradycji nie mamy – do czytania spośród polskich sportowców wprost zachęca tylko Iga Świątek.

Młodzież czyta stosunkowo najwięcej – z badań Biblioteki Narodowej wynika, że po książki sięga 54 proc. osób w wieku 15–18 lat, kolejki do autorów young adult na targach też zwykle są najdłuższe. Ale generalnie poziom czytelnictwa nie zachwyca. Ok. 40 proc. Polek i Polaków sięga po jedną książkę rocznie. Gdy dobiliśmy do 43 proc. (2023), triumfowaliśmy. Jakimś sukcesem jest Narodowy Program Rozwoju

Czytelnictwa, działający od 10 lat, nieruszany przez kolejne rządy, kończący właśnie drugą pięciolatkę i rozpoczynający trzecią. Bardzo się w tym czasie zmienił krajobraz bibliotek. Ale systemowych kłopotów jest jeszcze mnóstwo i nadal znikają kameralne księgarnie. W ramach Narodowego Czytania para prezydencka czytała w tym roku Jana Kochanowskiego – wydarzenie przeszło bez echa, upchnięte w kalendarzu między wizytą Karola Nawrockiego w Białym Domu a dożynkami na Jasnej Górze. Fraszka. (AŻ)

Słodko-gorzki wynik

Polscy siatkarze wrócili z mistrzostw świata z brązowym medalem. Nie jest to wynik na miarę ich ambicji oraz pozycji w światowej siatkówce. W końcu są aktualnymi mistrzami Europy i wicemistrzami olimpijskimi, a niedawno wygrali w Lidze Światowej. Z drugiej strony należy pamiętać, że: drużyna jest w przebudowie, trener Nikola Grbić zabrał na Filipiny kilku debiutantów, poza tym w półfinałowym meczu z Włochami nie mógł grać kontuzjowany Bartosz Kurek, co okazało się dużym osłabieniem, nie w pełni sił był również Tomasz Fornal (uraz pleców). Zastępcy tym razem nie stanęli na wysokości zadania, duch drużyny nieco podupał, a małe przewagi budowane w każdym trzech setów półfinału okazały się niewystarczające. Żeby nie powiedzieć: zgubne, bo im bardziej Polacy się rozpędzali, tym bardziej Włosi – którzy ostatecznie obronili tytuł mistrzów świata, pokonując Bułgarię – sprawiali wrażenie zdeterminowanych, by ich dopaść i pognać. Końcówki setów grali już na swoich warunkach.

Rywalizacja polsko-włoska to już do bólu przewidywalna część w finałowych etapach najważniejszych turniejów. Niektórzy eksperci wzdychali, że i tym razem taki powinien być skład meczu o złoto, i deprecjonowali obsadę półfinału Czechy-Bulgaria, będącego efektem katastrofy murowanych turniejowych faworytów – Brazylii i Francji – którzy nie zdołali awansować z grupy. Z odpowiedzią na pytanie, czy mamy do czynienia z chwilowymi przetasowaniami w czołówce, czy też rysuje się nowy układ sił, trzeba jeszcze poczekać. Ale okazji do weryfikacji tych tez będzie coraz więcej



– siatkarscy bossowie zwietrzyli większe pieniądze płynące z reklam oraz praw telewizyjnych i od tego roku mistrzostwa świata będą się odbywać nie w cyklu czteroletnim, ale co dwa lata.

Ten mały regres – poprzednie trzy siatkarskie mundiale to dla Polaków dwa złota i srebro – raczej nie stanie się pretekstem do nerwowych ruchów i wzywania na dywanik trenera Grbicia. Zwłaszcza że ze wszystkich mistrzowskich imprez, w których prowadził Polaków, wracał z medalem, a poza tym odciska swój ślad również na stylu gry reprezentacji młodzieżowych – aby tzw. materiał ludzki gładko wchodził do drużyny. Budowa szerokiej kadry jest priorytetem, bo kolejny mundial za dwa lata w Polsce. (MP)

Trzaskowski wrócił na Campus

Mnij uczestników, mniej gości, mniejsze zainteresowanie mediów – taka była tegoroczna edycja Campusu, czyli sztandarowego przedsięwzięcia Rafała Trzaskowskiego dla młodych. Impreza odbyła się miesiąc później niż zwykle, a miejscem akcji nie był Olsztyn, lecz Międzyzdroje. To była dla Trzaskowskiego pierwsza okazja do pokazania się po porażce z Karolem Nawrockim. Prezydent Warszawy nie udzielał dotąd wywiadów i nie komentował nawoływania do ponownego przeliczenia głosów.

W swoim mieście, tuż przed Campusem, przegrał zaś rozgrywkę z radnymi KO – z których większość kontroluje szef struktur Platformy Marcin Kierwiński – w sprawie wprowadzenia w stolicy nocnej prohibicji. Trzeba było interwencji Donalda Tuska, żeby spór przerwać i Trzaskowski mógł ogłosić, że prohibicja wejdzie w życie w przyszłym roku.

W Międzyzdrojach zabrakło Tuska, Radosława Sikorskiego, liderów partii



koalicyjnych. Przylecieli ministra edukacji Barbara Nowacka i minister energii Miłosz Motyka; była też oczywiście grupa posłów bliskich Trzaskowskiemu – Sławomir Nitras, Katarzyna Lubnauer, Adam Szłapka, Agnieszka Pomaska czy Patryk Jaskulski. Głównym punktem programu była półtoragodzinna dyskusja Trzaskowskiego z dziennikarzami

o kampanii prezydenckiej. Prezydent Warszawy ocenił, że „nie sprzyjały mu trendy”, i przyznał, że „podał się presji”, gdy w kwietniu zaprosił Nawrockiego do debaty w Końskich, bo jego pierwotnym planem było ograniczanie liczby debat. Trzaskowski sugerował także, że w kampanii zabrakło jednościsła obozu władzy. Odpowiedzi prezydenta Warszawy nie do końca przekonały słuchaczy, którzy – jak wynikało z ich pytań i komentarzy – oczekiwali od niego czegoś więcej. Trzaskowski odparł, że po porażce czuł „wkur...”, ale wciąż trzeba się bić, bo jest nadzieja na zwycięstwo w 2027 r. „Róbmy swoje” – mówił.

Trochę więcej można było usłyszeć w kuluarach od otoczenia Trzaskowskiego. W tym – narzekania na rząd (że swoimi zaniechaniami spowodował demobilizację wyborców), na Tuska (to o nerwowym wywiadzie dla Polsatu przed drugą turą) i Sikorskiego (bo „przegrywał temat piwa ze Sławomirem Mentzenem”). Ale nawet w tych rozmowach na offie brakowało pomysłu na to, jak to „róbmy swoje” miałyby konkretnie wyglądać. (WBS)

Wojna o umysły

Anna Siewierska

Profesor Uniwersytetu Rzeszowskiego, politolożka



Jesteśmy w stanie wojny. Czas odejść od jej tradycyjnej definicji. Możemy oczywiście operować przymiotnikami: hybrydowa, kognitywna, psychologiczna, informacyjna, ale w gruncie rzeczy to tylko ucieczka od rzeczywistości. A ta jest brutalna – wojna już trwa. Na razie ją przegrywamy, na własne życzenie. Nie piszę o rosyjskich dronach na polskim niebie, które pokazały lojalność naszych europejskich przeciwników. Ten akurat test zdaliśmy. Niestety w walce o nasze umysły Rosja wygrywa walkowerem. Rosyjska propaganda prowadzi na terenie Polski i Europy szeroko zakrojone działania wojenne, których ofiarą są prawda i zaufanie do instytucji państwowych oraz UE. Coraz większa część naszego społeczeństwa nie potrafi już rozpoznać kłamstwa i manipulacji, odróżnić informacji od opinii, zweryfikować źródła informacji. Rosjanie sterują naszymi umysłami za pośrednictwem tysięcy fałszywych kont rozsiewających dezinformację, ale po stronie wroga – i to chyba nawet gorsze – walczy cała armia pożytecznych idiotów z internetowego uniwersytetu chłopskiego rozumu, niedouczonego dziennikarzy i cynicznych polityków.

Michał Federowicz, przewodniczący Europejskiego Kolektynu Analitycznego Res Futura, który bada to zjawisko, zapytał ostatnio prowokacyjnie: Wyobrażacie sobie, że podczas niemieckiego bombardowania Londynu Winston Churchill pozwala na publikowanie artykułów, w których przekonuje się Brytyjczyków, że: „To w sumie nie wina Niemców, tylko Polaków”, a w ogóle: „To nie nasza wojna”?

Za to w Polsce w 2025 r. można swobodnie i bez najmniejszych nieprzyjemności pisać o „ukraińskiej prowokacji”.

Każdego dnia Rosja przeprowadza cyberataki na kluczowe instytucje państwa i infrastrukturę krytyczną. Minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski przekonuje, że nasze cyberbezpieczeństwo jest w dobrych rękach.

W to akurat wierzę, mamy przecież takich specjalistów jak choćby gen. dyw. Karol Molenda czy gen. bryg. Mariusz Chmielewski. To jednak wciąż tylko obrona. Rosja angażuje ogromne siły i środki, żeby wygrać wojnę kognitywną z Polską i krajami nadbałtyckimi, bo to podstawowy warunek, żeby Putin mógł myśleć o pełnoskalowej agresji na Zachód. My mamy cyberwojsko ograniczone archaicznymi regulacjami prawnymi i skrupowane destrukcyjnymi działaniami służb specjalnych, które bardziej przeszkadzają, niż pomagają.

Dlatego czas przestać się oszukiwać i przyjąć do wiadomości to, co jasno mówią wojskowi – konflikt już trwa. Rosyjska dezinformacja opanowała polskie media społecznościowe, a mikrotargetowanie pozwala jej manipulować umysłami niemal każdej grupy wiekowej czy społecznej. Na TikToku specjalne linie narracyjne zaprojektowano nawet dla maluchów, które nie znają jeszcze tabliczki mnożenia, ale już wiedzą, że Ukraińcy w Wołyniu nabijali dzieci na widły. Jakiegokolwiek informacji szukasz w internecie, wszędzie trafisz na rosyjską propagandę przebraną w jakiś kostium.

Nie pomoże nam najlepszy system antyrakietowy, jeśli nadal pozwolimy się bombardować taką ilością kłamstwa i dezinformacji. A skoro nie radzimy sobie w defensywie, to może czas przejść do ofensywy? Pora, żeby to Rosjanie dowiedzieli się, czym jest wojna kognitywna.

Media w służbie PiS

Powołana w kwietniu z inicjatywy ówczesnego ministra sprawiedliwości Adama Bodnara komisja ds. wyjaśnienia mechanizmów represji wobec społeczeństwa obywatelskiego w latach 2015–23 wydała pierwszy raport: dotyczy działalności mediów publicznych za czasów rządów PiS. Ma blisko 400 stron i odsłania mechanizmy manipulacji i dezinformacji. „Analizowane przez komisję materiały ukazują przemyslane strategie represji mające na celu ucieszenie i destabilizację społecznego oporu” – podsumowała raport przewodnicząca komisji **Sylvia Gregorczyk-Abram**.

Opisane w raporcie, a znane jeszcze z PRL, metody okazały się skuteczne nie tylko dla kształtowania spaczonego



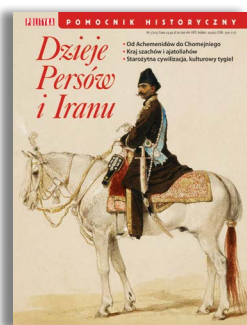
obrazu polskiej rzeczywistości – w tym przede wszystkim działań opozycji ulicznej: KOD, Obywateli RP, Strajku Kobiet, organizacji pozarządowych zajmujących się prawami człowieka i praworządnością, grup społecznych, jak migranci i osoby LGBTQ, czy grup zawodowych, jak sędziowie, lekarze, nauczyciele. Równie skutecznie pogłębiły i utrwaliły podział polskiego społeczeństwa na dwa wrogie obozy.

Przejęcie kadrowe KRRiT sprawiło, że nie działały mechanizmy kontrolne przewidziane w ustawie medialnej. Rada chroniła media rządowe, nie nakładając kar nawet za najbardziej oczywiste i drastyczne łamanie ustawy, karała za to za naciągane przewinienia i przewlekła postępowania koncesyjne w przypadku mediów prywatnych, m.in. TVN, Polsatu, TOK FM.

Komisja przesłała raport Prokuraturze Krajowej, żeby ta przeanalizowała go pod kątem odpowiedzialności karnej. Sprawa może być jednak trudna. Ustawa medialna nie przewiduje odpowiedzialności karnej za jej łamanie. Na razie przewodniczący KRRiT Maciej Świrski został postawiony przed Trybunałem Stanu za sprzeniewierzenie się konstytucyjnej misji KRRiT i ustawowym obowiązkiem.

Co można zmienić, by mechanizmy kontrolne były skuteczniejsze? Raport, oprócz uchwalenia nowego ładu w publicznej radiofonii i telewizji, proponuje m.in. zwiększenie wymagań co do kompetencji członków KRRiT, wprowadzenie ochrony sygnalistów, nałożenie na PAP zadania factcheckingu i zwalczania dezinformacji, stworzenie specjalnego funduszu z części środków budżetowych na realizację misji publicznej. (EŚ)

Kupuj nasze **aktualne** wydawnictwa



Prenumeruj uniwersalnie **w druku i cyfrze**



Już od 10,75 zł / wydanie

Cyfrowe **wydania specjalne** (EPUB)



Przy zakupach
powyżej 150 zł
dostawa gratis.



Pełna oferta na **sklep.polityka.pl**



Trump uwierzył w Ukrainę

Donald Trump ukazał pozytywny wymiar swojej nieprzewidywalności. Ku zaskoczeniu wszystkich nakreślił wizję zwycięstwa Ukrainy w wojnie z Rosją – odzyskania wszystkich okupowanych terytoriów, a nawet „pójścia dalej”. Miałoby się to stać wskutek fatalnej sytuacji gospodarczej Rosji, nieudolności jej armii („papierowego tygrysa”), dzięki wsparciu NATO, Europy i amerykańskiej broni. Trump kibicem Ukrainy nigdy nie był, przez całe miesiące sekundował Rosji, a **Wołodymira Zełenskigo** próbował nakłaniać do kapitulacyjnego pokoju. Teraz miał jednak lepiej „zrozumieć sytuację”, sfrustrowany bezskutecznością negocjacji z Władimirem Putinem.

Zmianę poglądów ogłosił, gdy przywódcy świata zjechali się do Nowego Jorku na sesję ONZ, na której rosyjska agresja nie tylko na Ukrainę, ale i na państwa NATO była jednym z głównych tematów. Jakby tego było mało, przychylił się nawet do sugestii zestrzeliwania rosyjskich samolotów naruszających granice Sojuszu. Zdumienie było powszechne, bo kilka godzin wcześniej sekretarz stanu Marco Rubio zalecał w tej sprawie powściągliwość. Ale Trump najwyraźniej chciał dopieć Rosji i Putinowi za to, że nie dają mu zakończyć tej wojny, z którą chciał się uporać najszybciej. Zebrał więc rzadkie ostatnio bra-
wa od europejskich sojuszników, ale też usłyszał pytanie: co dalej?

Trumpr zapracował na powątpiewanie w deklaracje, których za chwilę może nie pamiętać lub je odwrócić. Świeża wiara w zwycięstwo Ukrainy to za mało, potrzebne są sankcje i broń, którymi da się dotkliwie ugodzić Rosję (np. Tomahawki, o które prosił Zełenski), a na to prezydent USA wciąż nie może się zdecydować. Uderza więc Ukraina coraz skuteczniej tam, gdzie rosyjską gospodarkę i budżet Kremla boli najbardziej – w sektor energetyczno-paliwowy. Precyzyjnymi atakami dronowymi na nieraz bardzo odległe rafinerie i terminale udało się tak zmniejszyć ich moce produkcyjne,



że mieszkańcy części regionów godzinami stoją w kolejkach po paliwo, a często nie mogą zatankować. Finansujący się z eksportu paliw rząd został zmuszony do wstrzymania do końca roku sprzedaży benzyny za granicę. Dla ratowania budżetu Moskwa wprowadziła od nowego roku dwupunktową podwyżkę podatku VAT (do 22 proc.).

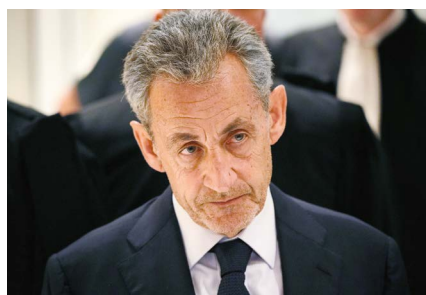
Mimo problemów na froncie Rosjanie nie oddają pola. Udało się powstrzymać ich marsz na Kramatorsk, ale na włosku wisi los bronionego od dwóch lat Kupiańska. Kijów czuje więc powiew nadziei, ale nawet najwięksi fani ukraińskiego zwycięstwa nie wierzą, żeby wymęczona ponad trzema latami wojny armia była w stanie szybko odbić Donbas czy Krym.

MAREK ŚWIERCZYŃSKI

Sarkozy za kratki

„Sarkozy wkrótce w więzieniu? Fala szoku – takie paski pojawiły się we francuskich programach telewizyjnych w ub. tygodniu. 70-letni **Nicolas Sarkozy**, prezydent Francji w latach 2007–12, został skazany na pięć lat więzienia za przy-
mykanie oczu na to, że jego otoczenie wyciągało pieniądze z Libii za reżimu Muammara Kaddafiego, finansując prezydencką kampanię wyborczą i partię. Śledztwo trwało dziesięć lat. Sędziowie odrzucili zarzut korupcji, finansowania kampanii czy paserstwa libijskich funduszy publicznych w odniesieniu do Sarkozy’ego. Utrzymali wyłącznie zarzut działania w zorganizowanej grupie przestępczej. Inaczej mówiąc, uznali, że wysługiwał się pomocnikami, by zapewnić sobie zwycięstwo wyborcze w nielegalny sposób.

W ocenie tego bezprecedensowego wyroku Francuzi są podzieleni. Jedni



uważają, że to dowód odwagi niezależnych sędziów i prawdziwej równości wobec prawa. Nie brakuje jednak głosów, że sędziowie przypisują sobie nadmierną władzę, a wyrok ma charakter polityczny. Sąd posłużył się szeroką, mało precyzyjną normą, sprzyjającą dowolnym interpretacjom. W przeszłości Sarkozy był już skazany za naciski na sędziego we własnej sprawie (po wyroku nie poszedł do więzienia, lecz nosił obręcz elektroniczną). Inny był prezydent Valéry Giscard d’Estaing (1926–2020)

powiedział wtedy, że być może Sarkozy nie postępował słusznie, ale prokuratorzy wykazują „niewłaściwą zażartość”. Dziś Sarkozy deklaruje, że nie chce ułaskawienia, bo czuje się niewinny i dowiedzie tego w apelacji, co nie wstrzymuje jednak wykonania wyroku.

W każdym razie Francja jest pod tym względem wyjątkowym krajem. W czasach współczesnych doliczono się tu ośmiu przypadków skazania prezydentów i premierów (Nicolas Sarkozy, Jacques Chirac, François Fillon, Alain Juppé...) za nadużycia. To więcej niż we wszystkich państwach europejskich razem wziętych. Wielu zgodziłoby się z opinią Giscarda, a nawet twierdziło, że to tradycyjna rewolucyjna buntowniczość. Przeważa chyba jednak pogląd, że taka wyjątkowość wymiaru sprawiedliwości to powód do dumy narodowej.

MAREK OSTROWSKI Z PARYŻA



Zamknięte niebo nad Danią

Zaden komercyjny dron nie może latać w tym tygodniu nad Danią, a wojsko dostało wytyczne w sprawie ich zestrzelania. Tak zdecydował rząd Mette Frederiksen po tym, jak w zeszłym tygodniu doszło do serii naruszeń stref zakazu lotów w pobliżu ważnych strategicznie obiektów, przede wszystkim wojskowych lotnisk. Duńczycy twierdzą, że to rosyjskie drony – żadnego nie zestrzelono, ale wojsko przekonuje, że ma inne sposoby na identyfikację (chodzi prawdopodobnie o trasy przelotów). Minister obrony Troels Lund Poulsen powiedział, że loty dronów wydają się „dziełem profesjonalisty”. A rozpoczęły się zaledwie kilka dni po ogłoszeniu przez Danię zakupu broni precyzyjnej dalekiego zasięgu, aby przeciwdziałać zagrożeniu ze strony Moskwy.

Ambasada Rosji w Kopenhadze przekonuje, że to „absurdalne zarzuty”, a rosyjskie MSZ oświadczyło, że reakcja Duńczyków doprowadzi do „wzrostu napięć militarnych i politycznych na naszym kontynencie” (i dodało, że plany te są wyrazem „osobistych ambicji i gier politycznych elit rządzących UE”).

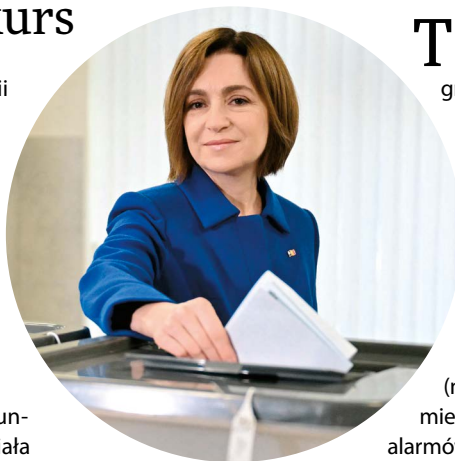
Zakaz cywilnych lotów bezzałogowych będzie obowiązywać do piątku włącznie, a jego złamanie grozi wyrokiem więzienia do dwóch lat. Ma to „wyeliminować ryzyko pomylenia wrogich dronów z legalnymi – i odwrotnie”. Dodatkowo, aby wzmocnić duńską obronę, w kopenhaskim porcie zacumowała niemiecka fregata „Hamburg”. Okręt jest częścią działającej od stycznia misji NATO „Baltic Sentry” (Bałtycki Strażnik), którą Sojusz rozszerzył w ten weekend jako odpowiedź na rosyjskie zagrożenie. Tak ostre środki zaradcze są związane z faktem, że stolica Danii gości w tym tygodniu najpierw spotkanie Rady Europejskiej, a potem naradę Europejskiej Wspólnoty Politycznej.

Niezidentyfikowane drony pojawiły się w zeszłym tygodniu także nad Norwegią, m.in. w pobliżu lotniska Brønnøysund na północy kraju oraz w okolicy największej bazy wojskowej Ørland, gdzie stacjonują norweskie myśliwce F-35. Alarm dronowy podnieśli również Niemcy w landzie Szlezwik-Holsztyn niedaleko duńskiej granicy. Zdaniem ekspertów taka koncentracja rosyjskich działań wokół Danii jest związana z radykalną zmianą polityki Kopenhagi wobec Moskwy. Duńczycy nie tylko zbroją się na potęgę, ale też na poważnie rozważają częściową blokadę Cieśnin Duńskich i użycie marynarki wojennej do kontroli przepływającej przez nie tzw. floty cieni, czyli często niezarejestrowanych i nieubezpieczonych jednostek wbrew sankcjom przewożących rosyjską ropę naftową.

Mołdawia utrzyma kurs

Wybory parlamentarne w Mołdawii wygrała Partia Działania i Solidarności (PAS). Zachowa samodzielną większość. Państwem nadal będzie więc kierować proeuropejska prezydentka **Maia Sandu**, faktycznie stojąca na czele zwycięskiego ugrupowania. Sondaże nie dawały PAS tak przekonującej przewagi. Skazywały ją na trudną koalicję lub los rządu mniejszościowego. To miał być najniższy wymiar kary za minione czterolecie. Zamiast realizacji obietnicy o znacznej poprawie warunków życia przyszła drożyzna, na co wpływ miała m.in. wojna w Ukrainie.

Sandu ma doświadczenie w rozstrzyganiu trudnych głosowań. Przed rokiem z minimalnym nadstatkiem przeforsowała referendum zapalające zielone światło integracji z Unią. Teraz udało się jej zmobilizować elektorat, przede wszystkim diasporę. Frekwencja była nieco wyższa niż w 2021 r. W kraju zagłosowało 1,32 mln, za granicą 281 tys. i tu 78 proc. wskazań poszło na PAS. Poza Mołdawią utworzono rekordowe 297 komisji, w samych tylko Włoszech było 75 punktów. I choć PAS utraciła kilka mandatów, to w sumie dostała więcej głosów niż cztery lata temu. Swojego wyniku nie powtórzył za to prorosyjski Patriotyczny Blok Wyborczy, główna siła opozycji.



Triumf PAS jest spektakularną przegraną Rosji, która otwarcie stara się wycofać mołdawską integrację z Zachodem i zainstalować przychylną sobie ekipę na tyłach Ukrainy. Prowadzić ma do tego wygaszenie proeuropejskiego entuzjazmu Mołdawian i budzenie ich nostalgii za czasami radzieckimi. Moskwa nie liczy tu na przypadek. Zalewa sieci społecznościowe dezinformacją, szkoli prawosławnych duchownych, jej emisariusze masowo kupują głosy. W dniu wyborów doszło do ataków na strony internetowe, m.in. mołdawskiej agencji prasowej. Komisje (np. w Alicante, Brukseli, Bukareszcie, Genui i Rzymie) musiały przerwać pracę z powodu fałszywych alarmów bombowych. Mieszkańcy separatystycznego,

utrzymywanego przez Rosję Naddniestrza do urn na drugim brzegu Dniestru byli dowożeni autobusami w ramach zorganizowanej akcji. Sandu ostrzegła, że Rosja wydała „setki milionów euro” na próby skaptowania głosujących. Byłoby to kilka procent krajowego PKB.

Rosja próbuje odbić Mołdawię od lat, więc Kiszyniów nie był zaskoczony. Przed wyborami sędownie wyeliminowano partie, które uznano za wehikuły wpływów Rosji. Państwo udowodniło swoją skuteczność, sprowadzając aresztowanego w Grecji Vlada Plahotniuca, oligarchę oskarżanego o wysłanie z systemu bankowego 1 mld dol. i destabilizowanie państwa, co miało sprzyjać realizacji rosyjskiej strategii. Liderzy opozycji twierdzą, że działania te to dowód na kradzież wyborów, i wzywają do protestów w obronie zagrożonej demokracji.